

Porządki w niebie

Scenariusz przedstawienia jasełkowego – I etap edukacyjny

Osoby występujące: Bóg, Słoń, Żyrafa, Pies, Anioł, Anioł 1,2,3, Anioł z mieczem ognistym, Kacper, Melchior, Baltazar, Lwica, Wielbłądzica, Herod, Żona Heroda, Starsza córka Heroda, Młodsza córka Heroda, Kret przewodnik, Kret 1,2, Wąż Boa, Kobra, Mangusta, Ćma 1,2, Słoń.

Przed pojawieniem się aktorów <https://www.youtube.com/watch?v=NZX8gLJIGa0> (dostęp: 04.10. 2015)

Na scenę wchodzi Bóg i Anioł z mieczem ognistym.

Bóg:

Witajcie ludzie. To Ja. Przedwieczny.
To do mnie czasem modły wznosicie.
Wiem, że nie zawsze bywam serdeczny,
ale gdy słyszę o co prosicie...
Ale nie po to z nieba zstąpiłem,
żeby was karcić. Reżyseruję
tu przedstawienie. Ja wymyśliłem
tych bohaterów, więc oczekuję,
że powstrzymacie się od gadania.
Złe zachowanie będzie karane.

Wskazuje na Anioła z mieczem ognistym.

Żadnych komórek i przeszkadzania.

Przejawy mego gniewu są znane.

Chcecie szarańczy lub innej plagi?

Mogę zamienić was w słupy soli.

Nie chciałbym użyć swojej przewagi.

Nie sprzeciwiajcie się mojej woli.

<https://www.youtube.com/watch?v=f4izWydINP8> – (dostęp: 04.10.2015)

Bóg schodzi ze sceny. Anioł z mieczem ognistym zostaje. (Przez całe przedstawienie na scenie. Kiedy ktoś zaczyna przeszkadzać, podchodzi do niego i pokazuje, że jest pod obserwacją).

Pojawiają się Żyrafa i Słoń.

Słoń:

Myślisz, że one nas wciąż ścigają?

Żyrafa:

To są psy gończe. Mają zasady.

Słoń (zaniepokojony):

Czemu tak łatwo nas wyczuwają?

Żyrafa:

Nietrudno znaleźć im twoje ślady.

Są wielkie.

Słoń:

Czemu?

Żyrafa:

Bo jesteś gruby.
I przez to wolniej im uciekamy.
Wchodzi Pies.

Pies:

Proszę! Udało się znaleźć zguby!

Słoń (oburzony):

My słońcie zawsze słońinę mamy!

Pies:

Przez dwie godziny za wami gonię!
I przyznam, że się trochę zmachałem.

Słoń (poirytowany):

Trudno! Wyglądam jak wszystkie słońie!

Pies:

Jak ja się cieszę, że Was złapałem.

Żyrafa:

Śladem tej gwiazdy iść obiecałam.

O tej, na prawo.

Pokazuje gwiazdę.

Pies:

Wygląda ślicznie.

Żyrafa:

Zobaczyć z bliska ją bardzo chciałam.

Lśni przecudownie.

Pies:

Acha. Faktycznie.

Żyrafa:

Zrozum, że dotrzeć do gwiazdy muszę!

Ona mnie woła!

Słoń:

Czasem tak bywa.

Pies:

Może więc z wami razem wyruszę?

Słoń:

To bardzo dobra inicjatywa.

Choć to tresera pewnie rozzłości.

Przecież byliśmy w cyrku sławami.

Dzięki nam miewał tabuny gości.

Żyrafa:

Bardzo się cieszę, że chcesz iść z nami.

<https://www.youtube.com/watch?v=50m2d4Ngeis> (dostęp: 04.10.2015)

Przez scenę przechodzą Anioły. Anioł 1 wydaje polecenia. Anioł 2 i Anioł 3 notują.

Anioł 1:

Musicie niebo dziś pomalować.

W takim odcieniu.

Pokazuje kolornik.

Anioł 2:

Tak! Naturalnie!

Anioł 1:

I chmurki wyprać i wyprasować.

Anioł 2:

Pralka wysiadła.

Anioł 1:

No to fatalnie.

Anioły schodzą ze sceny. Wchodzą Baltazar i Kacper.

Kacper:

Kolega Melchior znowu jest spóźniony!

Baltazar:

Mnie to nie dziwi. To nic nowego.

Nie mów, że jesteś tym zaskoczony.

Kacper:

Co jeśli stało mu się coś złego?

Baltazar:

Na przykład?

Kacper:

Mała przygoda z lwami.

Melchior:

To by spóźnienie uzasadniało.

Na scenę wchodzi lwica.

Kacper (do lwicy):

Czy nie spotkałaś Mędrca czasami?

Do Melchiora.

Widziałeś? Coś jej z buzi sterczało!

Lwica:

To nic takiego.

Kacper:

Otwieraj paszczę!

Zagląda w paszczę lwicy.

Baltazar:

Czy wiesz, że głowę w pysk lwicy wsadzasz?

Kacper:

Chcę się dowiedzieć, po czym tak mlaszcze.

Baltazar:

Czy jesteś pewien, że nie przesadzasz?

Wchodzi Melchior.

Baltazar:

No proszę, jesteś, znów się spóźniłeś!

Kacper:

Dla ciebie życiem tu ryzykuję!

Melchior:

Będziesz tak milczał?

Kacper:

Powiedz gdzie byłeś!

Lwica:

Może przekąska się zdecyduje?

Wte albo wete? Trochę zgłodniałam.
To jak? Pozwoli się skonsumować?

Kacper:

Raczej odmówię.

Lwica:

No tak! Wiedziałam.

I po co było tak prowokować?
Najpierw nadzieję ci tacy dają
na poczęstunek...

Kacper:

Wcale nie dałem.

Lwica:

A zaraz potem ci uciekają.

Słoń:

Szczerze współczuję.

Kacper:

Hej! Ja nie chciałem!

Wchodzą Anioły 1,2,3.

Anioł:

Teraz z księżycy pył odkurzycie,
bo ponoć bywa uczulający.
Wszystkie kratery tym przeczyścicie.
Daje Aniołom miotelkę do kurzu.
Macie tu balsam nabłyszczający,
Podaje im balsam.
i tamtą gwiazdę wypolerujcie.
Pokazuje gwiazdę.
Od dnia stworzenia ciut zmatowiała.
Tylko dokładnie ją nasmarujcie.
I żeby po was nie poprawiała!
Anioły 1,2,3 wychodzą.

Lwica:

Jej! Zapomniałam o głodnym lwiątku!
Maleństwo jadło tylko śniadanie!
I sama czuję ssanie w żołądku.
Muszę się wybrać na polowanie.
Lwica wychodzi.

Baltazar (do Melchiora):

Powiesz Melchiorze! Gdzie się błąkałeś?

Melchior:

Może troszeczkę się zaplątałem.

Kacper:

A wielbłądźcę gdzie zapodziałeś?

Melchior:

Co? Wielbłądźce? To ja ją miałem?

Baltazar:

Tak. Przy jej siodle są przytroczone

dary.

Melchior:

Pamiętam. Są dla dzieciny!

Kacper:

Myślę, że lwiątko jest najedzone.
posmakowało dziś wielbłądzicy.

Baltazar:

A nasze dary lew obwąchuje
i myśli czy ich nie zjeść czasami.

Kacper:

Albo je lwiątko gdzieś zakopuje.

Do Melchiora.

Przejdiesz po dary pomiędzy lwami?

Pies:

Przestańcie! Właśnie ją wytropiłem!
No chodźcie prędzej, bo się oddali!

Melchior:

Więc ona żyje! Tak się martwiłem!

Pies:

Długo będziemy tak tutaj stali?

Wszyscy schodzą ze sceny. Pojawiają się Anioł 2 i Anioł 3.

Anioł 2:

Myślisz, że o tę gwiazdkę chodziło?

Anioł 3:

Tak. Właśnie na tą pokazywała.

Anioł 2:

Żeby kłopotów potem nie było.

Anioł 3:

Siejesz panikę. Przecież kazała.

Anioł 2 zdejmuje gwiazdę i przypadkowo rozrywa niebo. Powstaje dziura.

Anioł 3:

Wyrwałaś dziurę!

Anioł 2:

Gdzie?

Anioł 2:

W nieboskłonie.

Anioł 2:

Musimy szybko dziurę załatać.

Anioł 3:

Wiesz może co jest po tamtej stronie?

Anioł 2:

Tam nam aniołom, nie wolno latać.

Anioły zasłaniają dziurę chmurą i wychodzą. Po chwili chmura odpada. Wchodzi Bóg.

Bóg:

No pięknie, zostaw ich bez kontroli,
a one zaraz w coś się wplątują.

Jeśli za dużo im się pozwoli,

najpierw nabroją, potem żalują.
Bóg wychodzi. Wchodzi Wielbłądzica.

Wielbłądzica:

Ciekawe czy się już zorientował,
że mnie gdzieś zgubił. To żenujące.
Szakał mnie niemal nie upolował.
Ale tu ciemno! A gdzie jest słońce?
Czy tu się czasem coś nie zmieniło?
Jakby mi czegoś tu brakowało.
Jest wielka dziura, której nie było!
Jestem ciekawa, co tu się stało?
Wchodzą król Herod, żona Heroda i jego dwie córki.

Herod:

Ta gwiazda miała być drogowskazem!

Żona Heroda (Julka):

I mimo tego drogę zgubiłeś!
Czy musisz błądzić za każdym razem?

Starsza córka Heroda:

I o upale nic nie mówiłeś!

Herod:

Nic nie mówiłem, bo to pustynia.
Miałem nadzieję, że o tym wiecie.

Młodsza córka Heroda:

Zobaczcie co ten wielbłąd wyczynia!

Wielbłądzica:

Herod z rodziną! Dokąd idziecie?

Starsza córka Heroda:

Tata prorocstwo jakieś wyszperał
i tak jak zwykle jest przerażony.

Młodsza córka Heroda:

Całkiem bez sensu.

Herod:

Będę się spierał.
Tu król żydowski ma być zrodzony!
Mędrcy wiadomość mi przekazali.
Prosilili żeby ich pokierował.
Mogłem ich pojmać nim odjechali.

Starsza córka Heroda:

Tata tak bardzo tego żałował,
że postanowił mędrców dopędzić

Młodsza córka Heroda:

Bo bał się, że go zdetronizuje
ten król żydowski.

Starsza córka Heroda:

Musiałam spędzić
pół dnia w upale i źle się czuję.

Żona Heroda:

Jego natręctwa mnie załamują.
Szczególnie fobia strącenia z tronu.
Wszyscy na jego władzę czatują.

Herod:

Mogłabyś czasem spuścić ciut z tonu?

Żona Heroda (*do Heroda*):

Jak ty się boisz straty kontroli nad sytuacją.

Starsza córka Heroda:

Piasek mi zgrzyta między zębami.

Młodsza córka Heroda:

Mnie głowa boli.

Wielbłądzica:

A mnie troszeczkę pieką kopyta.

Żona Heroda (*do Wielbłądzicy*):

Znam Cię! Ty byłeś u nas z Melchiorem!

Herod:

Gdzie twój właściciel?

Wielbłądzica:

Nie mam pojęcia. Pewnie się zgubił.

Młodsza córka Heroda:

Tatusia wzorem?

Starsza córka Heroda:

Nie chciałbyś tato takiego zięcia?

Żona Heroda:

Ciągle by nam się zawieruszali.

I kto władzę miałby sprawować

gdyby się obaj stale błakali?

Starsza córka Heroda:

Byłoby śmiesznie.

Żona Heroda:

Przestań żartować!

Herod (*do Wielbłądzicy*):

Ty szukasz mędrców, my ich szukamy.

Może więc razem się wybierzemy?

Jakby nie mówić, wspólny cel mamy

i zespołowo go osiągniemy!

Pokazuje kierunek.

Tędy.

Żona Heroda:

Na pewno? Mam przekonanie,

że zabłądzimy.

Starsza córka Heroda:

No! Niewątpliwie.

Żona Heroda:

Zakład o pierścień, że tak się stanie?

Młodsza córka Heroda:

Jeśli trafimy, bardzo się zdziwię.

Herod i jego rodzina wychodzą. Wchodzi Bóg.

Bóg:

Moja wszechwiedza mi podpowiada,

że zgubi drogę. Tak go stworzyłem.

Tak mnie bawiła ta jego wada,
że go w kołysce nią obdarzyłem.
Wszyscy schodzą ze sceny. Pojawiają się Kret Przewodnik i Krety 1,2.

Kret Przewodnik:

Mili pielgrzymi. Podejdźcie śmiało!

Krety 2, 3 się wahają.

Słońce na pewno wam nie zagraża.

Jakiś czas temu świecić przestało.

No chodźcie bliżej. Co was przeraża?

Krety podchodzą. Kret t 1 pokazuje dziurę w niebie.

Kret 1:

Tam. Ja się boję. O tam wysoko.

Kret 2:

Idź sobie sama. My zaczekamy.

Kret Przewodnik:

To zwykła dziura na moje oko.

Kret 2:

Nie chcę do dziury! Ja chcę do mamy!

Kret Przewodnik:

Nie jesteś czasem na to za duży?

Sam zapisałeś się na wycieczkę.

a narzekałeś przez pół podróży.

Przestań nareszcie. Masz tu chusteczkę.

Podaje chusteczkę kretowi.

Kret 1:

Ja chcę do mamy!

Kret Przewodnik:

To tylko dziura!

Nie po to z miesiąc pielgrzymujemy,

żeby zawracać. To jakaś bzdura!

Dość marudzenia. No już! Idziemy.

Kret 2:

Nie wspomniano dziury w folderze.

trzeba to będzie zareklamować.

Kret 1:

Ja chcę do mamy.

Kret Przewodnik:

Powiem wam szczerze

właśnie zaczynam tego żałować

że się zgodziłam być przewodnikiem.

Ciągle jęczycie i marudzicie!

Kret 1:

Ja jestem tylko małym krecikiem

dlaczego ciągle na mnie krzyczycie?

Wchodzi Bóg.

Bóg:

Za chwilę zjawią się tu potwory,

Są właśnie takie jakie być miały.

Ja wymyśliłem te mroczne stwory,

choć z biegiem czasu mi zokropniały.

Sam je z ciemności uformowałem,
uksztaltowałem ich charaktery,
same paskudne cechy im dałem
Przez to przybrały wstrętne maniery.

<https://www.youtube.com/watch?v=HxtPdP6QHUw> (dostęp: 04.10.2015)

Wąż Boa:

Nareszcie przejście ktoś nam odsłonił
Jakże mnie cieszy ta niespodzianka.

Kret Przewodnik:

Patrzcie! Z tej dziury wąż się wyłonił!

Wąż Boa:

To my. Wąż boa.

Kret Przewodnik:

A koleżanka?

Wąż Boa:

Kobra królewska.

Kobra:

Dziwne stworzenia.

Dotychczas takich tu nie widziałam.

Może nadają się do jedzenia?

Jak dotąd takich nie próbowałam.

Kret Przewodnik:

Po co to zmieniać? Nie smakujemy
jakoś wybitnie.

Kobra:

Niby skąd wiecie?

Jak spróbujemy to wam powiemy.

Kret 1:

Będzie za późno kiedy nas zjecie.

Kobra (do węża boa):

Może przytuliłbyś tę mądralę,

pokazuje na Kreta 1

a ja się zajmę pozostałymi.

Kret Przewodnik:

Chcesz się przejadać w takim upale?

Zatruć kretami ciężkostrawnymi?

Co jak w żołądku ci zalegniemy?

Kobra:

Och nie obwiniaj się moja miła.

Kret Przewodnik:

Żadnych kłopotów sprawiać nie chcemy.

Kobra (do Węża Boa):

Czy możesz sprawić by cicho była?

Wąż Boa:

Przecież wiesz, że ja niewiele jadam.

Kobra:

To mała porcja. Dramatyzujesz.

Kret:

Nieprawda, że ja za dużo gadam!

Kobra:

Połkniesz i nawet nic nie poczujesz.
Wąż obejmuje Kreta. Kobra zbliża się do pozostałych kretów.
Mam dla każdego kapeczkę jadu.
Ja was ukłuję, a wy zaśniecie.
Wchodzi Mangusta.

Mangusta:

Wężu! Nie jadłam dzisiaj obiadu!

Kobra:

Witaj mangusto.

Mangusta:

Co wy knujecie?

Kobra (do Węża boa):

Pogromca! W nogi!

Mangusta:

Zostaw te krety!

Wąż Boa:

O jakich nogach my rozmawiamy?

Nie posiadamy kończyn niestety.

My nie biegamy, tylko pelzamy.

Kobra:

Za mną do dziury.

Kret 2:

Tak! Idźcie sobie!

Wężu wchodzi do dziury.

Kret 1:

A co właściwie jedzą mangusty!

Mangusta:

Spokojnie krecie. Nic ci nie zrobię.

Choć się wydajesz uroczo tłusty.

Kret 1:

Chciałaś zjeść wężu.

Mangusta:

Tylko straszylam.

Przeszłam na dietę.

Kret Przewodnik:

Jesteś chudziutka.

Mangusta:

Koktajl z szarańczy przed chwilą piłam.

Kret Przewodnik:

Całkiem bez sensu.

Mangusta:

Jaka milutka.

Wchodzi Bóg, za nim Ćmy 1,2.

Bóg:

Nocne motyle. Gdy je tworzyłem,

chciałem by były zaskakujące

Sam swoim dziełem się zaskoczyłem.

Jak mi to wyszło? Intrygujące.

Ćma 1:

Po tamtej stronie ciągle się bałam.

Ja jasnym światłem stale tęskniłam.
Ogrzać się w ciepłym światełku chciałam.
Długo szukałam, aż wypatrzyłam
takie światełko. Teraz zniknęło.
Było i nie ma. Co się z nim stało?
Jakby w powietrzu się rozplynęło.

Ćma 2:

A może ci się coś przywidziało?

Ćma 1:

Nie! Bo wciąż czuję ciepło w serduszkach.

Ćma 2:

Ty nie masz serca.

Ćma 1:

To metafora.

Kret 1:

Jak na nią patrzę burczy mi w brzuszku.

Chcę jeść!

Anioł z mieczem ognistym:

To nie jest właściwa pora!

Dzisiejszej nocy się nie krzywdzimy.

Bo się wydarzy cud nad cudami.

Dziś się kochamy. Dziś się cieszymy.

Dzisiaj na dziecko z nieba czekamy.

Wchodzi Anioł 1. Zauważa brak gwiazdy.

Anioł 1:

A gdzie jest gwiazda? To niebezpieczne.

Otwarte przejście? Będą problemy.

Trzeba to zaraz zamknąć koniecznie!

Kret 1:

Co będzie jeśli w dziurę wpadniemy?

Wchodzi Kacper, Melchior, Baltazar, Żyrafa, Słoń i Pies.

Baltazar:

Nigdzie jej nie ma!

Kacper:

Przecież mówiłeś, że ją wyczuwasz.

Pies:

No bo tak było. Był trop.

Kacper:

I chyba ten trop zgubiłeś.

Patrzy w górę.

Czy czasem gwiazdy tu nie ubyło?

Melchior:

Jak do Mesjasza teraz dotrzemy?

Anioł 1:

Myślę i myślę, gdzie się podziała?

Baltazar:

To ty masz wiedzieć. My nic nie wiemy.

Słoń:

Może byś sobie coś przypomniała?

Pomyśl.

Anioł 1:

Tak jakbym coś kojarzyła.
Co się z nią stało? Zachodzę w głowę.
Jakby odpowiedź gdzieś blisko była.
Jakbym wiedziała.

Słoń:

To zagadkowe.
Wchodzą Anioł 2 i Anioł 3.

Anioł 2:

Chcę zameldować, misja spełniona.
Ta gwiazda nigdy tak nie błyszczała.
Ej! Czemu jesteś taka zdziwiona?

Kacper (z niedowierzaniem):

Ta gwiazda, która tutaj wisiała?

Melchior:

Właśnie ta gwiazda?

Anioł 2:

Ta nie inaczej.

Melchior:

To wy tę gwiazdę stąd zabraliście?

Kacper:

To wasza sprawka? No mówcie.

Anioł 3:

Raczej.

Anioł 1:

Dlaczego z nieba ją ściągnęliście?

Anioł 2:

Jak to dlaczego? Przecież kazałaś!
Palce mnie bolą od nabłyszczania.

Anioł 3:

Przecież kazałaś. Już zapomniałaś?

Anioł 2:

To ty wyznaczasz tutaj zadania.
Czy ją na miejsce odwiesić mamy?

Anioł 1:

Pewnie!

Anioł 2:

Spokojnie. Już przynosimy.

Anioł 2:

Po co te nerwy! Już przypinamy!

Kacper:

Może do stajni teraz trafimy?
Anioły 1,2 przypinają gwiazdę i zalepiają dziurę w niebie.

Anioł 2:

Zadowolona?

Anioł 1:

Zadowolona.

Bóg:

Teraz wypełnią się moje plany.
On się urodzi i zło pokona.

Na ziemię zstąpi mój syn kochany.
Wchodzi Wielbłądzica.

Wielbłądzica:

Nietrudno było mi go skołować.
Wciąż szuka drogi lecz nadaremnie.
Musiał coś bardzo złego planować.
Z oczu patrzyło mu nieprzyjemnie.
Zauważa Melchiora.

No proszę, proszę kogo tu mamy.
Czy to nie Melchior?

Melchior:

Gdzie ty chodziłaś?
Czy wiesz jak długo cię już szukamy?
Czy czasem darów nie pogubiłaś?

Wielbłądzica:

Chcesz mnie obrazić? Ja nic nie gubię!
Podważasz moje umiejętności?

Melchior:

I właśnie za tę szczerą ją lubię.
Do Kacpra.

Odejdź, bo pluje, kiedy się złości.

Bóg:

No! To był pomysł! Chyba przyznacie?
Wielbłąd ma wprawiać tym w osłupienie.
Cieszcie się z tego, że tak nie macie.
Mogłem to zrobić. Przecież to wiecie.
Ale do rzeczy! Dziś stajnia mała,
w niezwykle miejsce się zamieniła.
I centrum ziemi nagle się stała,
do swego wnętrza nas zaprosiła.
Pomyślcie chwilę czy tam wejdziecie.
Wiecie kto na was tam oczekuje,
kto się ucieszy kiedy przyjdziecie
i komu tam was bardzo brakuje?

Anioł z mieczem ognistym:

Jesteśmy dziećmi w Jasełkach gramy
i czasem czegoś nie rozumiemy
lecz do stajenki się wybieramy.
Chętnie ze sobą was tam weźmiemy.

Publikacja za zgodą Autorki, p. Doroty Szlendak